

TAJEMNICA
WCIELENIA

BENEDYKT XVI
TAJEMNICA
WCIELENIA
NAUCZANIE PAPIESKIE

Wydawnictwo WAM

© Libreria Editrice Vaticana

© Wydawnictwo WAM, 2017

Opieka redakcyjna: Olaf Pietek

Projekt okładki i skład: Pracownia Mole

Korekta: Pracownia Mole, Katarzyna Onderka

ISBN 978-83-277-0895-3

Wznowienie 2018

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

druk: GRAFARTI • Łódź

Wstęp *Paradoks Bożego Narodzenia*

To już drugi tomik homilii Josepha Ratzingera, który otrzymujemy dzięki staraniom krakowskiego Wydawnictwa WAM. Tym razem wybrano teksty z czasu posługi papieskiej, które Benedykt XVI wygłaszał w okresie Bożego Narodzenia lub bezpośrednio je poprzedzającym. O każdym z nich można powiedzieć, że jest małym arcydziełem, łączącym najszlachetniejsze cechy klasycznej homilii oraz minitraktatu teologicznego.

Czytelnik podczas lektury zebranych tu tekstów i homilii zostaje zaskoczony serdecznością i ciepłem przekazu, obecnymi zarówno w formie, jak i w treści. Jak powszechnie wiadomo, „pancerny kardynał”, który w 2005 r. po śmierci Jana Pawła II został papieżem, jest człowiekiem o wielkiej kulturze osobistej i delikatności. Cechy

te są łatwo dostrzegalne w jego przepowiadaniu. Papież emeryt to wierny uczeń św. Augustyna, który na dobre wziął sobie do serca i umysłu zasadę swojego starożytnego mistrza, iż „serce do serca przemawia”. Połączenie głębokich, intelektualnie rzetelnych refleksji nad prawdami wiary i wydarzeniami opowiedzianymi w Piśmie z dostrzegalną w przekazie czułością sprawiają, że słuchacz/czytelnik zostaje dotknięty prawdziwym czarem świąt Narodzenia Pańskiego.

Główne motywy, na kanwie których Benedykt XVI wprowadza odbiorcę w niezgłębioną i cudowną tajemnicę ludzkich narodzin Chrystusa, to światło, pokój i radość. Biorąc pod uwagę kontekst czasu, w jakim te homilie zostały wygłoszone, nie można nie ulec wrażeniu, że dowodzą one odważnej i zdecydowanej wiary ich autora. Czyż tak głęboki papieski zachwyt nad bożonarodzeniowym światłem, pokojem i radością nie zdradza tęsknoty, tęsknoty zrodzonej na drodze wiary trudnej, wciąż zagrożonej mrokiem i półcieniami, które wypełniają nasz ludzki świat? Ten papież, jak zapewne niewielu innych, zdawał

sobie sprawę z mroków, w jakich pogrążają się współczesna kultura i Kościół, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w swoich wypowiedziach. Właśnie dlatego w świecie przepelnionym ciemnością będzie z takim zapałem mówił o świetle z Betlejem. W środku pełzającej, hybrydowej trzeciej wojny światowej przypomni o pokoju, którego nie można odnaleźć poza Bogiem wcielonym. W końcu, pomimo tak wielu powodów, dla których można by utopić się w martwym smutku i melancholii, będzie przepowiadał radość z obecności Emmanuela. Jaki płynie z tego wniosek? Dla mnie pozostaje on oczywisty: wiara papieża Benedykta XVI była niezłomna – tym większa, im większe problemy ją otaczały.

Powiedziano o nim, że jest papieżem, który wierzy jak dziecko, który wszystkie szlachetne cechy wiary dziecka zachował i przyniósł ze sobą do Watykanu. Homilie zebrane w niniejszym tomie potwierdzają tę tezę. Dzisiaj wszyscy potrzebujemy uczyć się od niego tej prostej wiary, która w obliczu problemów nie poddaje się, ale szuka powodów do nadziei, wciąż otwierając się

nie tyle na zgłębianie siebie, co zwracając się do owego Dziecięcia Betlejemskiego, które przynosi światło, a z nim pokój i radość.

Lekcja, jaka płynie z zebranych tu katechez i homilii bożonarodzeniowych, to wezwanie do stanowczego obrania kursu na Betlejem. Benedykt XVI rysuje przed czytelnikami kontury tego, co sam nazywa „paradoksem Bożego Narodzenia”. Najlepiej widać go nie gdzie indziej, jak tylko w samym małym Chrystusie. On pokazuje, czym jest Boża potęga i wszechmoc. W Nim zawarta jest cała Boska nieskończoność. Ten paradoks Objawienia nieskończoności Boga w małym dziecku wzywa do przemyśleń na temat prawdziwej natury zbawienia i środków, które do niego prowadzą. To wezwanie skierowane jest do wszystkich: od ludzi Kościoła aż do uczestników sceny politycznej, do wielkich i małych, znanych i nieznanym. Boże Narodzenie uczy nas wszystkich, że tym, co przynosi światło, radość i pokój, jest pokora. Nie przemoc i siła, nie próżne chępcenie się zasługami, ale skromność i zajęcie ostatniego miejsca są tym, czego tak bardzo potrzebuje nasz świat.

I jeszcze jedna myśl na zakończenie. Papież emeryt Benedykt XVI bez wątplenia jest jednym z największych teologów, którzy zasiadali na tronie biskupa rzymskiego. Jednym z dowodów prawdziwości takiego stwierdzenia są jego homilie. Były takie czasy, kiedy homilia stanowiła najważniejszy sposób uprawiania teologii, kiedy prawdziwa teologia mieszkała bardziej w przepowiadaniu i komentowaniu tekstów natchnionych niż w wielkich systematycznych traktatach. Oby niniejszy tomik przysłużył się nie tylko odnowie życia chrześcijańskiego, ale także tej jego istotnej części, jaką jest refleksja zrodzona z wiary – teologia.

ks. Robert J. Woźniak
Kraków, uroczystość Wszystkich Świętych 2017

Bóg objawia swoją miłość w Dzieciątku

Pan „powiedział do mnie: «Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem»”. Tymi słowami Psalmu z Kościół rozpoczyna Mszę Świętą w noc Bożego Narodzenia, kiedy świętujemy narodziny naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa w betlejemskiej stajence. Psalm ten należał niegdyś do rytuału koronacji królów judzkich. Naród izraelski, ze względu na swoje wybranie, w szczególny sposób czuł się Bożym synem przybranym przez Boga. Zważywszy, że król był uosobieniem tego ludu, jego intronizacja była przeżywana jako uroczysty akt Bożego przybrania, podczas którego król był w jakiś sposób włączany w tajemnicę samego Boga. W betlejemską noc te słowa, które faktycznie wyrażały raczej nadzieję niż oddawały rzeczywistość, zyskały nowy i nieoczekiwany sens.

Dziecko w żłóbku jest naprawdę Synem Bożym. Bóg to nie wiekuista samotność, lecz miłość, która wyraża się we wzajemnym obdarowywaniu sobą. On jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

Co więcej, w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, sam Bóg, Bóg z Boga, stał się człowiekiem. Do Niego Ojciec mówi: „Tyś moim Synem”. Odwieczne „dziś” Boga zstąpiło w ulotne „dziś” świata i zbliża nasze przemijające „dziś” do wiekuistego „dziś” Boga. Bóg jest tak wielki, że może stać się mały. Bóg jest tak potężny, że może stać się słaby i wyjść nam naprzeciw jako bezbronne dziecko, abyśmy Go mogli pokochać. Bóg jest tak dobry, że zrezygnował ze swej Boskiej świetności; zszedł do stajenki, abyśmy mogli Go odnaleźć i by w ten sposób Jego dobroć dotknęła również nas, udzieliła się nam i dalej przez nas się rozchodziła. To jest Boże Narodzenie: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem”. Bóg stał się jednym z nas, abyśmy mogli być z Nim, stać się do Niego podobni. Na swój znak wybrał Dziecko w żłóbku: taki jest On. W ten sposób uczymy się Go poznawać. Nad każdym dzieckiem lśni

coś z blasku promienia tego „dziś”, tej bliskości Boga, którą musimy kochać i której musimy się poddać – nad każdym dzieckiem, nawet jeszcze nienarodzonym.

Posłuchajmy innych słów liturgii tej Świętej Nocy, tym razem zaczerpniętych z Księgi proroka Izajasza: „nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1). Słowo „światło” powraca w całej liturgii tej Mszy Świętej. Spotykamy je ponownie we fragmencie z Listu św. Pawła do Tytusa: „Ukazała się łaska” (Tt 2,11). Wyrażenie „ukazała się” pochodzi z języka greckiego i w tym kontekście znaczy to samo, co po hebrajsku wyrażone jest słowami „zabłysło światło”: „pojawienie się”, „objawienie” – to rozbłyśnięcie Boskiego światła w świecie pełnym mroku i nierozwiązanych problemów. W końcu Ewangelia opowiada nam, że pasterzom ukazała się Boża chwała i „zawsząd ich oświeciła” (Łk 2,9). Tam gdzie pojawia się chwała Boża, na świecie rozchodzi się światło. „Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności” – mówi św. Jan (1 J 1,5). Światło jest źródłem życia.

Światło oznacza jednak przede wszystkim poznanie, oznacza prawdę, która jest przeciwieństwem mroku kłamstwa i niewiedzy. I tak światło pozwala nam żyć, wskazuje nam drogę. Światło, jako że daje ciepło, oznacza także miłość. Tam gdzie jest miłość, pojawia się w świecie światło; tam gdzie jest nienawiść – świat pogrążony jest w ciemności. Tak, w betlejemskiej stajence ukazała się światłość wielka, której świat oczekuje. W tym Dzieciątku złożonym w stajence Bóg ukazuje swoją chwałę – chwałę miłości, która daje w darze siebie i wyzbywa się wszelkiej wielkości, by prowadzić nas drogą miłości. Światło betlejemskie nigdy nie zgasło. W ciągu tych wszystkich stuleci docierało do ludzi, „zewsząd ich oświecając”. Gdzie rodziła się wiara w to Dzieciątko, tam też rozkwitała miłość – dobroć dla innych, czuła troska o słabych i cierpiących, łaska przebaczenia. Strumień światła, miłości i prawdy wychodzi z Betlejem i biegnie przez stulecia. Jeśli popatrzymy na świętych – od Pawła i Augustyna po św. Franciszka i św. Dominika, od św. Franciszka Ksawerego i Teresy z Ávili po

Matkę Teresę z Kalkuty – widzimy ten strumień dobra, tę drogę światła, które wciąż na nowo się odradza w tajemnicy Betlejem, w Bogu, który stał się Dzieciątkiem. Przemocy tego świata Bóg przeciwstawia w tym Dzieciątku swoją dobroć i wzywa nas, byśmy poszli za Dzieciątkiem.

Wraz z choinką nasi austriaccy przyjaciele przywieźli nam także światełko, które zapalili w Betlejem. Chcą nam w ten sposób powiedzieć, że prawdziwą tajemnicą Bożego Narodzenia jest wewnętrzna światłość bijąca od tego Dzieciątka. Pozwólmy, aby przeniknęła ona do naszych serc i rozpałała w nich płomyk Bożej dobroci. Niech miłość nas wszystkich napęlnia światłem ten świat! Nie pozwólmy, by zawieruchy naszych czasów zgasiły ten rozpalony przez wiarę płomień! Strzeżmy go wiernie i obdarzajmy nim innych! Tej nocy, kiedy spoglądamy w stronę Betlejem, módlmy się także w sposób szczególny za miejsce narodzin naszego Odkupiciela oraz za ludzi, którzy tam żyją i cierpią. Pragniemy modlić się o pokój w Ziemi Świętej: Wejrzyj, Panie, na ten zakątek ziemi, który, jako Twoja ojczyzna, jest Ci

tak bardzo drogi! Spraw, by zabłysło tam Twoje światło! Spraw, by nastał tam pokój!

„Pokój” jest trzecim kluczowym słowem liturgii tej Świętej Nocy. Dziecię, które Izajasz zapowiada, zostaje nazwane przez niego Księciem Pokoju. Mówi się, że On będzie panował „w pokoju bez granic”. Ewangelia głosi pasterzom „chwałę Boga na wysokościach” i „na ziemi pokój”. Niegdyś czytało się: „ludziom dobrej woli”; nowy przekład mówi: „ludziom Jego upodobania”. Co oznacza ta zmiana? Czy już się nie liczy dobra wola? Sformułujmy pytanie lepiej: kim są ludzie, których Bóg miłuje, i dlaczego ich miłuje? Czy Bóg jest stronnicy? Czy kocha tylko niektóre osoby, a inne pozostawia samym sobie? Ewangelia odpowiada na te pytania, ukazując konkretnych ludzi miłowanych przez Boga. Są to pojedyncze osoby: Maryja, Józef, Elżbieta, Zachariasz, Symeon, Anna itd. Ale są też dwie grupy ludzi: pasterze oraz Mędrcy ze Wschodu, zwani Trzema Królami. Tej nocy zajmijmy się pasterzami. Co to za ludzie? Pasterze byli pogardzani przez otoczenie; uważani byli za niezbyt godnych zaufania i nie mogli

zeznawać w sądzie jako świadkowie. Ale kim byli naprawdę? Oczywiście nie byli to wielcy święci, jeśli tym słowem określamy osoby obdarzone heroicznymi cnotami. Byli to ludzie prości. Ewangelia uwydatnia pewną ich cechę, która potem, w nauczaniu Jezusa, będzie odgrywała ważną rolę. Byli to ludzie czuwający, przede wszystkim w znaczeniu zewnętrznym: nocą czuwali przy swych owcach. Ale ma to też swój głębszy wymiar: byli otwarci na słowo Boże, na zwiastowanie anioła. Ich życie nie było skoncentrowane na sobie; ich serca były otwarte. W jakiś sposób w głębi duszy oczekiwali czegoś, ostatecznie czekali na Boga. Ich czujność była gotowością – gotowością do słuchania, gotowością do wyruszenia w drogę. Była oczekiwaniem na światło, które wskaże drogę. I o to właśnie chodzi Bogu. On kocha wszystkich, ponieważ wszyscy są Jego stworzeniem. Niektórzy jednak zamknęli swe dusze; Jego miłość nie ma do nich dostępu. Sądzą, że nie potrzebują Boga, nie chcą Go. Inni, którzy pod względem moralnym są być może równie nędzni i grzeszni, przynajmniej cierpią z tego powodu.

Oni czekają na Boga. Wiedzą, że potrzebują Jego dobroci, nawet jeśli nie mają o tym jasnego wyobrażenia. Ich dusze, otwarte w oczekiwaniu, może napęlić Boże światło, a wraz z nim pokój Boży. Bóg szuka ludzi, którzy będą nieśli i przekazywali Jego pokój. Prośmy Go, by nasze serca nie były zamknięte, kiedy przyjdzie. Róbmy wszystko, byśmy mogli czynnie szerzyć Jego pokój właśnie w naszych czasach.

Dla chrześcijan słowo „pokój” zyskało bardzo szczególne znaczenie: stało się słowem określającym Komunię w Eucharystii. W niej jest obecny Chrystusowy pokój. Wszystkie miejsca, w których sprawowana jest Eucharystia, tworzą sieć pokoju, obejmującą cały świat. Wspólnoty zgromadzone wokół Eucharystii stanowią królestwo pokoju rozległe jak świat. Gdy sprawujemy Eucharystię, jesteśmy w Betlejem, w „domu chleba”. Chrystus daje nam w darze siebie i tym samym daje nam swój pokój. Daje nam go, abyśmy nieśli światło pokoju w sobie i przekazywali je innym; abyśmy stawali się budowniczymi pokoju i w ten sposób przyczyniali się do zaprowadzenia pokoju

na świecie. Dlatego módlmy się: Panie, spełnij
Twą obietnicę, spraw, by tam, gdzie jest niezgo-
da, narodził się pokój! Spraw, by pojawiła się
miłość tam, gdzie króluje nienawiść! Spraw, by
zajaśniało światło tam, gdzie panują ciemności!
Uczyń nas zwiastunami Twego pokoju! Amen.

Pasterka w Bazylice św. Piotra
25 grudnia 2005